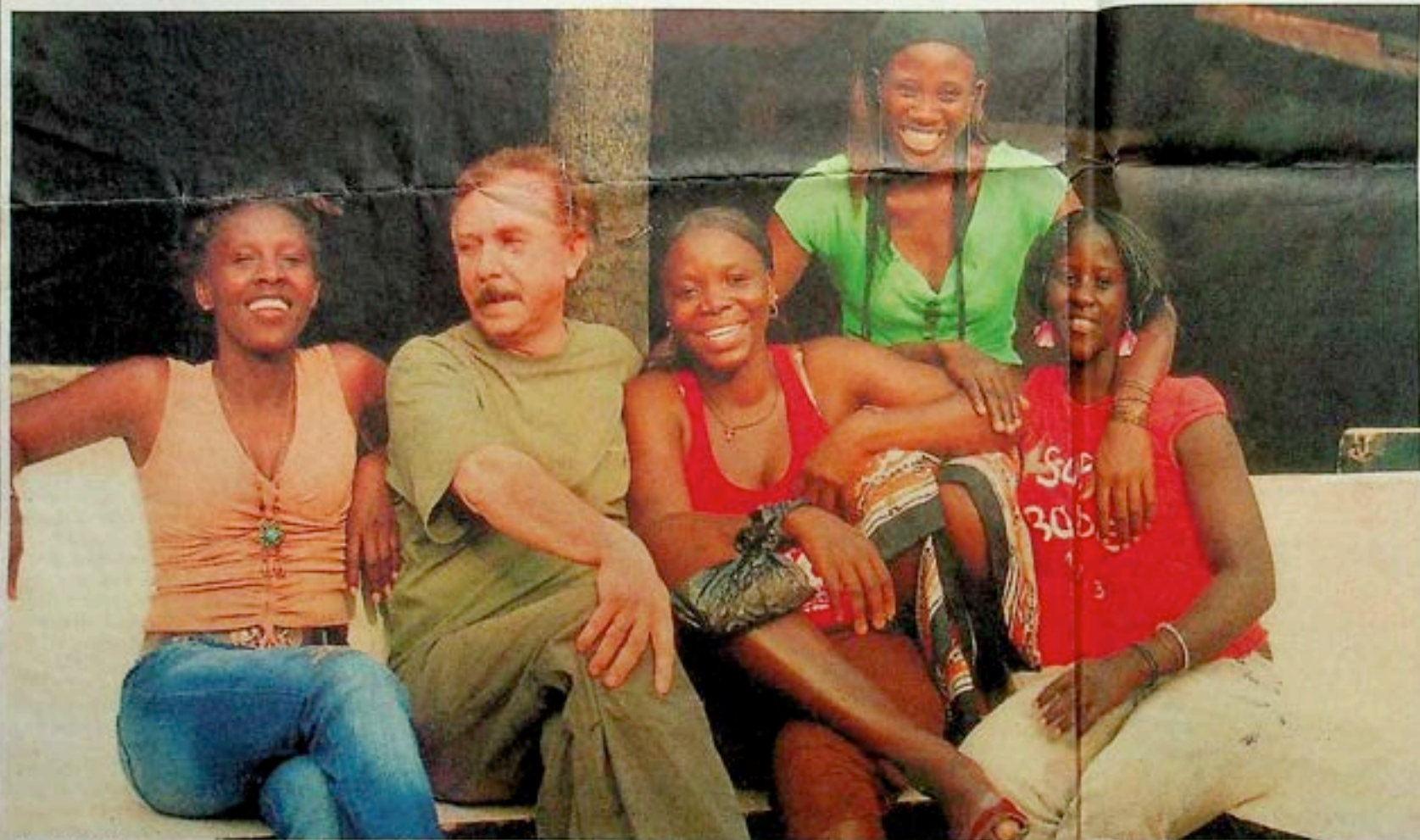


Macbeth i jego dwie żony z buszu



• Leszek Mądzik w towarzystwie aktorek, które w lizbońskim spektaklu zagrają role wiedźm – premiera w czwartek

W: W przedstawieniach, które rozstawiły Scenę Plastyczną KUL, odchodził pan konsekwentnie od realizacji klasyki. A tu nagle „Macbeth” w Teatrze Narodowym w Lizbonie i jeszcze z czarnoskórymi aktorami z Gwinei... Pomysł ma długą historię. Pod koniec lat 70. przygotowywałem międzynarodowe warsztaty teatralne na należącej do Jugosławii wyspie Ugljan. Jeden z moich aktorów, Andrzej Kowalski, zafascynowany był

wówczas kulturą i obyczajami uczestniczących w warsztatach Portugalczyków. Nakręcił o nich kilka dokumentów, a potem z jedną z Portugalek się ożenił. Ponieważ pozostał blisko teatru, namówił mnie do współrealizacji „Macbetha”, zwanego „Czarnym Macbethem”, bo z udziałem mieszkańców Gwinei. Dlaczego akurat Gwinei? W ostatnim czasie pojawiły się na świecie projekty artystyczne, które miałyby przywrócić godność mieszkańcom dawnych

kolonii. „Macbeth” realizowany w Teatrze Narodowym w Lizbonie z udziałem mieszkańców Gwinei wydaje się idealną realizacją tej idei. Jak przygotowywał się pan do tego projektu? To była bardzo egzotyczna przygoda w moim życiu. Aby rozpoczął ducha tego regionu, dyrekcja Teatru Narodowego w Lizbonie zorganizowała mi kilkutygodniowy pobyt w Gwinei. Zapaściłem się w głąb buszu. Poznałem życie codzienne

tamtejszych mieszkańców uczestniczyłem w kilku obrzędach. Z czasem udało mi się nawiązać porozumienie z ludźmi z wioski. To było niezwykle doświadczenie, które zapewne zaprezentuje nie tylko w tym spektaklu. Z reżyserem Andrzejem Kowalskim staraliśmy się spojrzeć na „Macbetha” poprzez mentalność, duchowość, sakralność Gwinejczyków. Jak będzie największe odstępstwo od pierwowzoru Szekspira?

Nasz Macbeth będzie żył w otoczeniu dwóch żon. Jedna będzie go w kierunku zbrodni, druga stara się być aniołem opiekuńczym i będzie go ratować. Jak przebiegała współpraca z aktorami? Na początku podchodzili z pewną rezerwą, potem bardzo im się spodobał pomysł i byli dumni, że dostali wizy i zagrają gościnnie w Teatrze Narodowym zarezerwowanym na co dzień dla białych. Aby premiera się udała,

• Leszek Mądzik

sylwetka

Mistrz sceny plastycznej

Jego teatr to przede wszystkim ruch, światło i dźwięk. Urodził się w Bartoszewicach na Kielecczyźnie. Ma 62 lata. Ukończył Liceum Technik Plastycznych w Kielcach, studiował historię sztuki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W 1969 roku założył Scenę Plastyczną KUL, której pierwszą premierą był spektakl „Ecce Homo” według jego scenariusza. Kolejne przedstawienia: „Ikar”, „Wrota”, „Tchnienie” czy „Szczelina”, urzały bogactwem pomysłów wizualnych, przynosząc Leszkowi Mądzikowi światowy rozgłos oraz nagrody za scenografię i reżyserię na międzynarodowych festiwalach teatralnych. Ich efektem stała się współpraca ze scenami dramatycznymi w Niemczech, Francji i Portugalii, a także warsztaty teatralne na uniwersytetach europejskich i amerykańskich – w Nowym Jorku, San Francisco, Berkeley. W 2000 roku Scena Plastyczna KUL otrzymała nagrodę honorową ministra kultury i dziedzictwa narodowego za zasługi dla kultury polskiej oraz specjalne odznaczenie Ministerstwa Kultury Egiptu za wkład w światowe poszukiwania nowych form teatralnych na Międzynarodowym Festiwalu Teatrów Eksperymentalnych w Kairze. Ostatnią premierą Leszka Mądzika jest autorski spektakl „Bruzda”, zrealizowany przez Scenę Plastyczną KUL w listopadzie ubiegłego roku. Zadebiutował w nim jako aktor. Na początku 2007 roku reżyser przedstawił ideę stworzenia Międzynarodowego Centrum Teatru w odrestaurowanym Teatrze Starym w Lublinie. Poparli ją najwybitniejsi polscy artyści, jak Andrzej Wajda, Andrzej Seweryn i Zygmunt Konieczny, oraz czołowi przedstawiciele lubelskiego środowiska kulturalnego.

—k.fev.



• Autorski plakat Leszka Mądzika do „Macbetha”

SCENA PLASTYCZNA KUL

SCENA PLASTYCZNA KUL

nasi artyści odprawili specjalny obrzęd mający oczarować scenę ze żyjących duchów. Czy w spektaklu pada jakieś słowo? Tak, choć jest w nim przede wszystkim dużo ruchu, zwłaszcza tańca. Przedstawienie będzie dynamiczne. U Szekspira postaciami tańczącymi są przede wszystkim wiedźmy. Tu tańczyć będą wszyscy, myślę, że przez ten rytm także publiczność zostanie wprowadzona w trans. Przygotowując warstwę plastyczną

„Macbetha”, postanowiłem wykorzystać autentyczne przedmioty mieszkańców Gwinei. Tron głównego bohatera będzie więc naturalnym meblem sporządzonym w buszu, a nie rekwizytem przygotowanym z okazji premiery. Premierę „Czarnego Macbetha” damy 31 maja, spektakl gramy potem cały czerwiec; w następnym roku chętnie pokazalibyśmy go na Festiwalu Szekspirowskim w Gdańsku.

—rozmawiał Jan Bołcza-Szabłowski